Nr. 270

GAZETA NARODOWA.

26. Paździ...

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 26. października.

Anglia zaproponowała w Tours i w Berlinie zawieszenie broni, aby umożliwić rokowania o pokój i potwierdzenie potem preliminarjów pokojowych przez konstytuantę. Ale warunków zawieszenia broni ani warunków pokoju nie przedstawiała Anglia stronom wojującym. Widać jednak, iż zamyśla to uczynić, bo zapytywała o to u gabinetu włoskiego a nawet nadmienić musiała o konieczności odstąpienia części ziemi francuzkiej Prusakom, skoro telegramy donoszą, że gabinet włoski odpowiedział, iż nie może przyłączyć się do postawienia Francji propozycji odstąpienia terytorjum francuzkiego. Zdaje się, że tak samo i Austrja musiała być pośnie zapytywaną przez Anglię, i taką samą jak Włochy dała odpowiedź, poczem Anglia zdecydowała się zaproponować stronom wojującym zawieszenie broni, ale bez podania warunków i postanowiono w tym samym duchu zawezwać inne mocarstwa do współdziałania. Półurzędowa austracka *Correspondenz Warrens*, używana obecnie przez hr. Beusta do dyplomatycznych wyjaśnień, mówi tylko o czynności urzędowej Anglii, i cieszy się z tego, że Anglia nie stawia warunków zawieszenia broni i pokoju. Innemi słowy streszczając cały przebieg dotychczasowych kroków interwencyjnych, Anglia, Austrja i Włochy nie mogły się porozumieć co do warunków zawieszenia broni i pokoju, które wspólnie stronom wojującym miały zaproponować, więc tylko swe dobre chęci pośrednictwa ofiarowały stronom wojującym, a organ pana Beusta cieszy się, iż się tak stało, bo to dozwala mocarstwom neutralnym Austrji i zachować swe dotychczasowe stanowisko, nie angażujące je na żadną stronę. Gdyby zaś interweniujące mocarstwa zaproponowały były w Tours i w Berlinie warunki zawieszenia broni i pokojowe, to miałyby przeciw sobie tę z stron wojujących, której te warunki wydałyby się ubliżającemi. Byłoby to pewne zaangażowanie się po tej stronie wojującej, którąby warunki przyjmowała. Pośredniczące zaś mocarstwa, wykonując platoniczną interwencję, pozostawiają samym stronom wojującym porozumienie się co do warunków! Jeżeli się nie porozumieją, to jak pisze organ pana Beusta mocarstwa interweniujące pozostawią samym stronom wojującym odpowiedzialność za drogi, któremi potem pójdą!

W ten sposób mocarstwa neutralne wypełniają cywilizacyjny obowiązek swój, (jak prawi pan Beust,) kierując się nie samolubnemi celami, lecz powodami filantropijnemi!

Rzecz naturalna, że podobna interwencja mocarstw neutralnych jest czystą komedją, odgrywaną przez Anglię dla uspokojenia opinii publicznej, domagającej się wdania rządu angielskiego między strony wojujące, i położenia końca barbarzyńskiemu rozlewowi krwi. Jestto powtórzenie umycia rąk przez Poncjusza Piłata. Spodziewać się nie można jakiegokolwiek skutku z tej interwencji.

Więcej nierównie nadziei przypisują niektóre pisma interwencji Moskwy, która się podjęła sprowadzić nowe rokowania między Thiersem a Bismarkiem Londyńskie i brukselskie telegramy głoszą, że Thiers zgadza się w zasadzie na ustąpienie ziemi francuskiej, lecz wedle telegramów francuskich oświadczyć miał, on podejmie się tej misji jedynie wtedy, gdy się porozumie z rządem centralnym w Paryżu.

Bardzo wątpić należy, aby się p. Thiers zgodził w zasadzie na ustępstwa terytorjalne, a jeżli uczynił swą misję zawisłą od porozumienia z rządem centralnym, to nawet w razie, gdyby się zgadzał, do spełnienia tej misji nie przyjdzie, bo rząd tej zasady nie uzna.

Podana w telegramie z Londynu wiadomość, iż cesarzowa Eugenia udała się do Wersalu, aby sankcjonować umowę, zawartą niby między pełnomocnikiem Bazaina, jenerałem Boyerem a Bismarkiem, wydaje się nam zmyśloną. Jestto prawdopodobnie gra dyplomatyczna pana Bismarka, pragnącego między Bazainem a rządem obrony narodowej, między rejentką a republiką wywołać współzapaśnictwo w zawieraniu pokoju. Bismark widocznie grozi rejentką i Bazainem republice, aby ją skłonić do korzystniejszych dla Prus warunków. Zanadto krzyczącą, zanadto jawną i otwartą byłoby to zdradą kraju, gdyby rejentka lub Bazaine, pominąwszy rząd faktyczny, walczący z wytężeniem wszystkich sił przeciw najezdcom, zawierali teraz pokój pod ubliżającemi godności Francji warunkami, sprzedawali Francję, za przywrócenie dynastji napoleońskiej. Prędzej uwierzyć można doniesieniu pisma *Daily News* iż cesarzowa Eugenia odmówiła udziału w tych intrygach pruskich.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 24. października.

(*k.*) Nadzieje pokojowe coraz większe wczorajsze telegramy donoszą, że Anglia rozpoczęła na nowo układy o zawieszenie broni, i że w tej myśli lord Lyons robił swoje przedstawienia w Tours, a lord Loftus w Berlinie Do tej interwencji przyłączają się Austrja i Włochy. Moskwa zgadzać się ma wprawdzie na tę interwencję, ale myśli osobno wystąpić! Czyli preliminarja do układów i do przyszłego zawieszenia broni Anglia w Berlinie przedłożyła, dotychczas nie wiadomo. (*Correspondenz Warrens* pisze, że żadnych nie przedłożyła p. r.) Depesze przecież doszłe do rządu francuskiego w Tours z Wiednia, Londynu i Brukseli twierdzić mają, że te układy uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Tutejsze dzienniki utrzymują, że rokowania obecne są tylko dalszym ciągiem układów, które sekretarz spraw, zewn. lord Grannville, przed kilku tygodniami rozpoczął. Jako pośrednik ze strony francuskiej do tych układów ma wystąpić Thiers, który wedle ostatnich wiadomości z kanclerzem północnego związku wkrótce ma obradować nad losami nieszczęśliwej Francji. —

W tutejszych kołach dyplomatycznych wszyscy mniej więcej są pewni, że układy z Thiersem prędzej doprowadzą do pożądanego przez Europę całą pokoju, jak układy z Juliuszem Favrem. Sławny dyplomata i historyk francuski ma się zgadzać (?) w zasadzie na odstąpienie pewnego terytorjum ziemi francuskiej, i dla tego już na samym wstępie dana jest pewna podstawa do układów. Trudniejsza sprawa będzie z Gambettą, ale największe trudności stawia sam Bismark, który ze względu, że rząd francuzki nie jest wstanie dotrzymać warunków pokoju, które zawiera, żąda odstąpienia przynajmniej jednego fortu pod Paryżem jako gwarancji zawieszenia broni podczas układów pokojowych.

Rozpatrzywszy się bliżej w położeniu Francji, przyznać musimy, że nie przewidujemy jeszcze końca wojny, a niezgoda wewnętrzna w kraju, i rządy anarchiczne po pojedyńczych miastach — jako też rozjątrzenie umysłów do ostateczności, tylko jeszcze utrudniać będą wszelkie porozumienie, zwłaszcza, jeżeli kanclerz pruski stawiać będzie warunki, które obrażoną ambicję Francuzów tylko jeszcze więcej drażnić będą. —

Pokazuje się, że rezultat wyborów bezpośrednich w Czechach ostatecznie zależy od rządu, który dzisiaj rozporządza 100 głosami szlachty z większych posiadłości i to 60 głosami szlachty wiernokonstytucyjnej i 40 głosami szlachty feudalnej. Sam rząd nic zrobić nie może, bo na 400 głosujących z większych posiadłości — potrzebowałby 201 głosów, ażeby osiągnąć absolutną większość — przekazując przecież swoje 100 głosów na rzecz jednej lub drugiej partji, rozstrzygać będzie, czy wiernokonstytucyjna czy też historyczna szlachta odniesie zwycięztwo. Jeżeli rząd postawi swoich kandydatów, wszystkie stronnictwa przepadną, bo żadne nie będzie miało absolutnej większości głosów — a przy ściślejszych wyborach uzyska partja feudalna największej głosów i ostatecznie jej zwycięztwo zadecyduje o wyborach. Niemcy wiernokonstytucyjni przewidując swoją porażkę, i że od wyborów czeskich zależy ich przewaga w Radzie państwa, wszelkich środków używać będą, aby pozyskać jak największą liczbę wyborców. Już to im się dzisiaj na nic przydać nie może, a zyskać mogą, jeżeli przystaną na kompromis, wedle którego rząd zapewniłby im przeprowadzenie 7 kandydatów, jeżeli się zgodzą na podanych 8 rządowych kandydatów. Podobno ks. Auersperg w tej myśli zjechał do Wiednia i układa się z hr. Taafem

---

Ostatnie wiadomości.

Znany korespondent telegraficzny pragskiej *Politik* z Monachium podaje następujące wiadomości, potwierdzające odnośne doniesienia z Tours z dawniejszej daty: 1. „Monachium dnia 23. października. Z głównej kwatery donosi jenerał Hartmann, że w dniu 21. b. m. przedsięwzięto skombinowany atak na francuskie reduty Brueres i Bicêtre, używając przeciw każdej z nich po 5 batalionów i po 8 armat; za danym znakiem rozpoczął się atak na obie reduty równocześnie.

Nieprzyjaciel przyjął pierwsze kolumny straszliwym ogniem artyleryjskim, któremu niepodobna było oprzeć się. Drugi atak rozpoczęto natychmiast po zluzowaniu pierwszej kolumny, forsując wszystkiemi oddziałami wojska i przy poparciu artylerji. Udało się naszym wojskom dotrzeć aż na 200 kroków ku szańcom, nie mogły one jednak dalej iść naprzód dla nadzwyczaj morderczego ognia kartaczowego i granatowego ze strony Francuzów, jakoteż z powodu salwy ręcznej broni, które zmiatały całe szeregi. Widząc, że redut wziąć nie można, komendant pruski dał znak do odwrotu. Podczas cofania się naszych wojsk strzelali Francuzi nieustannie, ale nie było z tąd wielkiej dla nas szkody.

„Straty nasze, mianowicie jednego z pruskich batalionów, są bardzo znaczne; podają je na 400 niezdolnych do walki.

„Stan zdrowia naszych wojsk pogorszył się z powodu ciągłego zimna i deszczów. Musiano wiele naszych maroderów przetransportować z baraków lazaretowych do oddalonych szpitali z powodu zimna w tych barakach.“

2. „Monachium dnia 23 października. O bitwie z dnia 21 b. m. donoszą oficerowie z głównej kwatery co następuje: Francuzi są niezmordowani w nękaniu wojsk niemieckich. Dziś dnia 21 paźdz. o godz. 12 min. 30 w południe zrobili oni wycieczkę z fortu Valerien z 10 batalionami i 10 — 12 działami; poszli przez Nanterre i Rueil, wyrzucili ze stanowisk nasze przednie straże i krokiem jak do szturmu docierali coraz dalej, aż zostali zatrzymani przez dywizję piechoty i gwardyjski pułk piechoty, który oprócz tego otrzymał jeszcze w sukurs brygadę piechoty.

„Ze wszystkich stron wywiązała się zacięta walka. Niemiecka artylerja, przewyższająca o wiele francuską, w liczbie dział, zmusiła Francuzów po trzech godzinach walki do odwrotu, który też oni wykonali w szyku bojowym w dobrym porządku. Działowy ogień fortu nie dozwolił Niemcom przeszkadzać Francuzom w cofaniu się. Straty są po obu stronach mniej więcej równe, i nie mogą być znaczne.“

Urzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza sprawozdanie o zniszczeniu miasta (nie wsi) Ablis, liczącego około 6 000 mieszkańców. Okazuje się z tego sprawozdania, że tam nie mieszkańcy ale gwardja ruchoma wyniszczyła szwadron huzarów. Za to otoczyli na drugi dzień Niemcy miasto, kobietom i dzieciom dali pół godziny czasu do opuszczenia miasta, a mężczyzn zostawiono. Potem otrzymali żołnierze rozkaz rabunku mordowania tych nieszczęsnych ludzi, aż nareszcie zapalono miasto w kilkudziesięciu punktach, tak, że w parę godzin zostały tylko gruzy z budynków, a zwęglone trupy po mieszkańcach.

Prusacy weszli do Saint-Quentin dnia 21. b. m. rano o 10. po półgodzinnej kanonadzie, znakomitsi obywatele tamecznі przyjechali 22. b. m. rano do Lille umyślnym pociągiem dla pożyczenia 2 milionów fraków, nałożonych w gotówce na mieszkańców przez nieprzyjaciela, jako rekwizycja. Odjechali tą samą drogą o 7. godz. Związki kolei żelaznej z Amiens przerwane. Pociągi zatrzymują się na stacji Albert.

Prusacy postanowili wybrać Gisors (po prawej stronie Sekwany, między Paryżem a Rouen) za punkt składowy swoich magazynów, i w tym celu poczęli fortyfikować to miejsce. Gisors leży w jednej z najbogatszych w zboże okolic Francji.

Z zachodniej Francji donosi biuro korespondencyjne: „W Ivry sur Eure powstały kobiety, dzieci i starcy przeciw najazdowi Niemców. Po obu stronach krwawe straty. Prusacy koncentrują się w Fisoras (Gisors?) Prusacy chcieli oblegać La Fère, ale z powodu jakichś wiadomości, otrzymanych sztafetami, cofnęli się z największym pospiechem do Laon, zostawiając niedokończone baterje i magazyny żywności.“

Całe Wogezy powstały; tam każden chłop żołnierzem. Nawet kobiety chwytają za broń jaka im się tylko pod rękę nawinie, za widły, za kociubę, za łopatę lub strzelbę. Tak przynajmniej upewnia *Journal de Rouen*. Widać z tego, że partyzantka tam się wzmogła.

Z Berlina telegrafują do *Politik*, że Bismark obstaje przy postawionym pierwotnie warunku, aby Francuzi oddali Prusakom Metz i Mont-Valerien, i w takim dopiero wypadku przystaje na zawieszenie broni.

Berliński korespondent do gazety *Times* między innemi, pisze: „Wskutek zwycięztwa pod Orleanem i zajęcia tegoż miasta, wojska pruskie wkrótce obsadzą Le Mans i Angers (Mans o 12 mil na północ, Angers nad Loarą o tyleż na zachód od Tours), w celu przecięcia związku między południowemi i północnemi kolejami, a zarazem odcięcia od reszty Francji Bretanji, gdzie księża wzywają ludność do wojny krzyżowej przeciw niemieckim heretykom.

Według wiadomości przez angielski dziennik *Sun* odebranych, komitet wojny obradujący w Tours pod prezydencją Gambetty składa się z następujących osób: jenerałowie Lefort i Martineau, a dalej cywilni, panowie Levain, Bremés, Jules Casaux i Alfons Jacques.

Według wiadomości odebranych z Tours przez londyńskie biuro telegraficzne Reutera, jenerał la Motterouge został zmieniony w dowództwie armii nadloarskiej jenerałem Aureliuszem de Paladine nie z przyczyny swej nieudolności, lecz z powodu ciężkiej rany, odniesionej pod Orleans. Jenerał la Motterouge ma być człowiekiem bardzo energicznym. Proponował on rzucić się w 100.000 za Ren, by tam wnieść wojnę i ogniem i mieczem przetoczyć ziemie germańskie, gdy tymczasem armia na wschodzie się zbierająca, da pomoc Paryżowi a armia liońska Bazainowi. Ostrożny i bojaźliwy 74 letni starzec Cremiux, przeląkł się podobnego planu.

Słychać, że Jules Favre ma wystąpić z rządu obrony narodowej, jeżeli Thiers rokowania pokojowe rozpocznie.

Z Wersalu donoszą do *Weser Zeutung* o chorobach w pruskiej armji. „Wszystko nagli do szybkiego ukończenia wojny, mówi korespondent, bo wojsko na przednich czatach nadzwyczajnie cierpi wskutek niepogód i zimna, a choroby w przerażający sposób się mnożą.“

Z Wersalu pruski korespondent do *Independance Belge* donosi, że sprowadzono tam niedawno księdza z Meuden który nibyto miał zamordować jakiegoś Prusaka. Niemcy zamierzają go naprzód wystawić na widok publiczny pod pręgierzem, a potem rozstrzelać.

Gubernator Alzacji, jak donoszą gazety niemieckie, hr. Bismark-Bohlen, gospodaruje tak, jakby ta prowincja już należała do Niemiec. Szkoły zaprowadza niemieckie; administracyjne rozporządzenia piszą się w języku niemieckim; w sądach tak samo. Od mieszkańców nie przyjmuje się prośb i żadnych podań, jeśli te są po francusku pisane. Książki od nabożeństwa we francuskim języku uczniom w szkołach poodbierano. Jeśli Alzatczyk nie chce być Prusakiem i okazuje uczucia francuskie — zaraz go wiążą i do Niemiec do aresztu odsyłają. Kubek w kubek system Murawiewa!

Król Wiktor Emanuel udekorował króla pruskiego, królewicza i jen. Moltkego najwyższym wojskowym orderem zasługi. Poseł włoski przy związku północno-niemieckim, udaje się do głównej kwatery, żeby ordery wręczyć. Ordery takie dostali Cialdini za Castelfidardo, Cadorna za zajęcie Rzymu.

Frankfurter Ztg. otrzymała listy balonowe z Paryża, lecz ogłaszać ich nie śmie. Jest to nowym dowodem, jaki despotyzm cięży w Prusiech na dziennikach.

Niemiecki liberał, Ludwik Simon, skazany za swoje przekonania polityczne przez trybunał pruski na śmierć, któremu król odmówił przepustki do ojczyzny nawet na parę dni, aby pożegnać matkę na łożu śmiertelnem, pragnącą go jeszcze raz ostatni widzieć, ogłasza teraz w wiedeńskiej *Tagespressy* z porywającą siłą i gorzką ironią napisany list, w którym chłoszcze bezmózgich Michlów za to, że idą na rzeź jak barany na to, aby zadowolnić pospolitą chuć grabieży militarnych Prus. Nie o zjednoczenie Niemiec walczą teraz z Francuzami zastępcy germańskie, bo w tem im nikt już teraz przeszkadzać nie chce, ale po prostu tylko o zabór Alzacji i Lotaryngii.

Z więźniami politycznymi obchodzą się Prusacy tak po barbarzyńsku, iż jeden z kolegów więziennych dr. Jakobyego dostał pomięszania zmysłów w skutek doznawanego okrucieństwa.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Karlsruhe 25. października. Jenerał Beyer donosi: dnia 22. stoczyła badeńska dywizja zwycięzkie potyczki na rzeką Oignon pod Voray i Cussey, wzięła w niewolę 11 oficerów i dwiestu ludzi.

Petersburg dnia 25. paźdz *Journal de St. Petersb.* żąda, ażeby dyskusji nad warunkami zawieszenia broni nie mięszać z dyskusją nad warunkami finalnego pokoju, lecz aby te ostatnie pozostawić konstytuancie, która jedynie jest kompetentną w tej kwestji. Spodziewa się przytem, że sprawa zawieszenia broni pod Paryżem będzie w duchu sprawiedliwości i ludzkości uregulowaną.

Bruksela 25. paźdz. W głównej kwaterze pruskiej w Wersalu żądano dla Thiersa przepustki do Paryża, aby tam przemawiać mógł w imieniu rządu w Tours za zawieszeniem broni.

Mówią, że Hollandja ma być gotową do odstąpienia Luksenburga, aby umożliwić zawarcie pokoju. Jenerał Boyer konferował w Luksenburgu z koniuszem cesarskim, przybywającym z Wilhelmshöhe, Raimbeau, który świeżo jeździł do Petersburga.

(Jest to ten sam, który carowi uratował życie w Paryżu podczas zamachu Berezowskiego).

Berlin dnia 26. października. *Norddeutsche Allg. Ztg.* mówiąc o kwestji zawieszenia broni, powiada: Idzie rzecz teraz o to, aby we Francji utworzyć rząd, któryby się więcej liczył z realnemi stosunkami, niż mężowie, stojący obecnie u steru. Niemcy nie będą się mieszać w wewnętrzne sprawy francuskie, lecz gdyby mocarstwa neutralne mogły wytworzyć rząd skłonny do rozpoczęcia rokowań pokojowych i liczenia się z faktycznemi stosunkami, to możnaby ich wmięszanie się pochwalić, wszelka zaś interwencja w tok wojny, z góry jest wykluczoną.

Nordd. Allg. Ztg. zbija zdanie, iż warunki pokojowe dla Francji byłyby pomyślniejsze, gdyby dozwolono dynastji napoleońskiej rządzić nadal. Niemcy żądają jedynie silnej linii obronnej, a obojętnem im jest czyli lub kogo Francja u steru rządu stawia lub zrzuca.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.